Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należność pocztowa opłacona ryczałtem — Rok XIX
Nr. 41 — Kraków, dnia 11 października 1931 roku.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13(12

Świat na opak.

Naprawdę, że w obecnej chwili świat cały jakby odwrócił się do góry nogami. Wszystkie wartości rządzące nim, prócz moralnych, straciły jakgdyby na wartości. Zdawałoby się, że w czasach, gdy chleba mamy do przesytu, gdy złoto rozpycha bankowe piwnice, gdy technika idzie już nie żółwim krokiem wieku dziewiętnastego, ale już pędzi naprzód całą siłą miljonów koni parowych, to ludzkość powinna być i syta i odziana i spokojna o jutro.

Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Mimo zapasów zboża, wprost potwornych, miljony głodują, mimo złota gromadzonego chciwie, brak kredytów, a choć wynalazki techniczne rosną, brak pracy, skazuje na śmierć głodową miljony bezrobotnych całego świata.

Nadchodzi zima, a z nią nędza. U nas w Polsce, związanej z Europą sprawami gospodarczo-politycznemi też nie wesoło zapowiada się ona.

Liczba bezrobotnych rośnie.

Troska o tych biednych skazanych na bezczynność i głód, nie z własnej winy, ludzi, należy do całego społeczeństwa. Kościół i Rząd robią już swoje. Ks. Ks. Biskupi wydali odezwe i w akcji ratowniczej porozumieli się z Rządem. Rząd przeznaczył grube procenta tak budżetu jak i przedsiębiorstw na które ma wpływ, na pomoc. Będą podjęte roboty publiczne, słowem planowa akcja już lada chwila rozpocznie się w całej pełni.

To wszystko będzie jednak bezcelowe, gdy społeczeństwo będzie bezczynne. W czem leży udział tego społeczeństwa? Oto wszystkie przedsiębiorstwa dochodowe, jak banki, kasy, fabryki, spółdzielnie muszą się opodatkować i to znacznie na ten cel.

Społeczeństwo powinno kontrolować czy po zasiłki nie sięgają ci, którzy choć bezrobotni, zkąd inąd mają już utrzymanie. Jest masa takich bezrobotnych, którzy mają domy i pola, mają gospodarstwo a jednak biorą te zasiłki ujmując tem od ust chleb naprawdę bezrobotnym, żyjącym w skrajnej nędzy, których dzieci mdleją w szkołach z głodu. Podobno już szereg przedsiębiorstw ofiarowały na ratunek bezrobotnych znaczne sumy i zapomogi. Niektórzy robotnicy fabryczni ofiarowali procent od swoich zarobków dla niepracujących kolegów — niechże ten przykład będzie zaraźliwy, niech przejmą się niem jak najszersze warstwy ludności. Rząd prócz wyżej wspomnianej akcji projektuje ściąganie podatków zaległych w naturze a otrzymane z tego produkty przeznacza dla głodujących.

W ten sposób cała Polska bez różnicy stanów i przekonań zjednoczy się w braterskiem, ludzkiem miłosierdziu, a Pan Boży sprawi, że miłosierdzie to da nam przetrzymać kryzys spokojnie a nad Polską nie zawiśnie groźba przewrotów społecznych, które byłyby nie tylko ruiną naszego życia gospodarczego ale i grobem naszej tak ciężko zdobytej wolności. Sab.

Licytacje a reformy rolne.

Jak donoszą gazety i notuje statystyka na około 7000 majątków ziemskich, mających kredyty w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, plus minus 900 było lub będzie z racji zaległych rat wystawione na licytację w okresie wrzesień, październik. Z tych 900, koło 100 majątków już spadło z pierwszej licytacji z powodu braku reflektantów. No powyższe majętności będzie wyznaczona druga licytacja — listopad, grudzień.

O ile nie znajdą się nabywcy, dane objekty przejdą na rzecz T. K. Z., które — prawdopodobnie — przekaże je Państwowemu Bankowi Rolnemu, nie mogąc administrować, ani parcelować na własną rękę.

Słowem... poco było potrzebne ministerstwo reform rolnych, o które takie toczono boje, kiedy w obecnych warunkach, przy tak drogim kapitale i pracy, a z drugiej strony przy deficytowych cenach na produkty rolne, przy progresywnych podatkach i różnych wyśrubowanych świadczeniach socjalnych, majątki ziemskie same się „reformują" szybko i dokładnie.

Tymczasem biedny małorolny chłop nie nabył dotychczas ani piędzi ziemi. Nie nabył jej w czasach, gdy pieniądz był tani, bo piastowcowi kumotrzy mieli pierwszeństwo — teraz zaś, gdy produkty potaniały, skąd ten biedny chłop weźmie pieniadze, by kupić ziemię już nie z parcelacji nawet, ale choćby na licytacji?

Rząd powinien o tem pomyśleć i gdy znajdą się jakieś pieniądze pchnąć je na kredyt tani i długoterminowy dla rolników małorolnych pragnących kupić bodaj skrawek ziemi. Ł. L.

Rozpowszechniajcie „Lud Katolicki"

Ponad siły społeczeństwa.

Miljard zaległości podatkowych.

Niedawno donosiliśmy, że zaległości podatkowe w podatkach bezpośrednich dochodzą do miljarda złotych.

Najwięcej zaległości wykazuje podatek majątkowy — wynoszą one bowiem 403 miljonów 300 tysięcy złotych; dalej zaległości w podatku obrotowym (płacanym przez przemysłowców i kupców) wynoszą 231 miljonów 300 tysięcy złotych. Zaległości w podatku dochodowym sięgają sumy 204 miljinów 700 tysięcy złotych.

A dalej zaległości z tytułu podatku gruntowego — 42 miljonów 500 tysięcy złotych. Zaległości z tytułu podatku od nieruchomości — 28 miljonów 200 tysięcy złotych i wreszcie zaległości z tytułu kar za zwłokę, kosztów egzekucyjnych i t. p. — 124 miljonów 500 tysięcy złotych.

Ta ostatnia suma jest już ukoronowaniem wszystkiego! Dowodzi ona, że urzędy skarbowe nie mogą ściągnąć nietylko samych podatków, ale i kar za niezapłacone w terminie podatki oraz kosztów egzekucyjnych.

Dołóżmy do tego stanu bezrobocie, które do zimy wzrośnie jeszcze w dwójnasób a będziemy mieli obraz nie wesoły. W tem wszystkiem jednak nie wolno opuszczać rąk, lecz w myśl odezwy X.X. Biskupów i jednoczyć się z akcją rządową powinniśmy stanąć do walki z groźbą nadchodzącej biedy.

Rząd ze swojej strony powinien jeszcze silniej ścisnąć budżet, porobić oszczędności jeszcze radykalniejsze a da Bóg, przetrzymamy zło. Gdy przejdzie fala kryzysu światowego i my się wzmocnimy a wówczas i ten miljard, który jest dziś ponad siły społeczeństwa wróci do kas państwowych. **Em.**

Nowe wezwanie Ojca św. do katolików.

Ojciec św. ogłosił nowy list pasterski, czyli tzw. Encyklikę. Encyklika poświęcona jest ciężkim warunkom, w jakich znajduje się warstwa robotnicza, ponadto występuje przeciwko wyścigowi zbrojeń. Encyklika nawołuje wszystkich katolików do pracy nad zapewnieniem zgody społecznej i pokoju międzynarodowego.

Ogłoszona Encyklika wywołała wielkie wrażenie w świecie katolickim, tem bardziej, że Ojciec św. wzywa w niej do rychłego zorganizowania krucjaty miłosierdzia i pomocy dla dotkniętych klęską bezrobocia i kryzysu gospodarczego.

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę XX. po Zielonych Świątkach.

Ew. św. Jana: IV, 46—53. „Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczyna umierać. Rzekł tedy do niego Jezus. Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego".

——o§o——

Bogaty ojciec — „królik" — nawiedzony smutkiem. Ma syna ukochanego, ciężko chorego, tak, że już „poczynał umierać". Doktorzy nic pomódz już nie mogą, ale stroskany ów ojciec nie rozpacza. Słyszał o cudach P. Jezusa — więc idzie i szuka Go. Znajduje i prosi gorąco o zdrowie dla dziecka swego. „Idź, syn twój żyw jest" — Jezus się odzywa — i w tej samej godziny chory zdrowie odzyskuje.

Bogacz, — a jednak ma smutek i strapienie. O tak, bo te smutki i strapienia trapią wszędzie, — przechodzą próg chaty słomą krytej, przejść potrafią i przez złocone drzwi pałaców. Płacze często prosta wieśniaczka, a nieraz więcej łez płynie w salonie bogatej pani. Doliną łez i padołem płaczu — słusznie się nazywa ziemia. Wszyscy musimy podlegać różnym strapieniom — nie wszyscy jednak umiemy iść po pociechę tam, gdzie ją naprawdę znaleźć można. A gdzież jej szukać? Tam, gdzie i ów bogacz ewangeliczny jej szukał. „Poszedł do Jezusa i prosił Go" — i został wysłuchany. I my do Jezusa uciekajmy się, zawsze w naszych smutkach, a Jezus pocieszy.

Bogacz ów ewangeliczny smucił się chorobą syna. Tak wszyscy ojcowie i matki — z małemi wyjątkami — kochają swe dzieci i smucą się bardzo, kiedy ich dzieciom coś dolega. Miłość rodziców do dzieci jest tak wielka, że często oni woleliby sami cierpieć i chorować, byle tylko dziecko ich było zdrowe. Krwi swojej serdecznejby nie żałowali, gdyby tego było potrzeba. Ile to nocy nieprzespanych — ile zachodów i trudu — kosztów ponoszą chętnie, ofiarnie, a wszystko dla dzieci. Posyłają nieraz do szkół — sami sobie od ust odbierają, byle tylko dziecko ich miało wszystkiego pod dostatkiem. Kilka mil nieraz idzie pieszo matka do syna w mieście i dźwiga na plecach tobołek... To dla syna, co się w szkołach uczy. A gdy tak dziecko zachoruje — co to nie czyni matka i ojciec, byle jak najprędzej wyzdrowiało...

Wielka jest miłość rodziców do dzieci — i tak być powinno. Ale czy nawzajem dzieci za tę miłość miłością się odpłacają? Tak! Ale czy zawsze i czy wszystkie dzieci? Niestety! Częściej czarna niewdzięczność jest zapłatą za serce rodziców. Słyszałem matkę, która się żaliła boleśnie i ze łzami w oczach mówiła: „jak ja ją — tę córkę moją — lubiała, jak ja ją bardzo kochała, co ja się napłakała, kiedy ona chorowała, jak jeszcze była panną! Ile ja się nachodziłam za lekarstwami, ile się namodliłam... A dziś — dziś — ona już wydana — w domu rodzinnym mieszka — a ja — ja nie mam tam miejsca. Kłóciła się i kłóciła ze mną, aż mi powiedziała: — jużbyście się mogli gdzieś podzieć — moglibyście już umrzeć... I poszłam od niej — w obcej chacie jestem, a serce mi się kraje, kiedy sobie wspomnę na niewdzięczność mojego dziecka".

Łzy — gorzkie łzy — to często zapłata dziecka za miłość rodziców. Dzieci — o dzieci — czcijcie ojca i matkę należycie, jeśli chcecie żyć szczęśliwie na tej ziemi. P. Bóg się upomni krzywdy ojców i matek, bo oni są Jego zastępcami na ziemi dla was. Łzy ojców kiedyś ciężkim kamieniem was przygniotą, a będzie to kamień smutków — nieszczęść — zgryzot znów od waszych dzieci, jeśli je wam P. Bóg da. Wychowała matka kilkoro dzieci , i te dzieci już są — każde na swojem. I na starość niema ta matka spokojnego kąta. Syn jej nie chce chować i córka robi krzywdy, że musi na nią robić. Czuje biedne matczysko, że jest zawadą i martwi się i gryzie. A nie tak być powinno — nie! Dzieci dobre — powinny się ubiegać o to szczęście, że mogą ojcu — matce wywdzięczyć się i odpłacić choć w części za ich serce i miłość. Dziecko które się obchodzić będzie ze starymi rodzicami z czułą miłością — zasłuży sobie, że i ono w starości spokojnie powieki do snu wiecznego zamykać będzie na łonie kochającej rodziny. **Ks. W. O.**

ZE ŚWIATA.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W ANGLJI.

W dniu 23 ub. m. w kilku miastach prowincjonalnych odbyły się demonstracje bezrobotnych w Liverpoolu, demonstrowało 8.000 bezrobotnych, którzy zaatakowali policję, zostali jednak rozproszeni. W Glasgowie odbył się pochód 6.000 bezrobotnych i w Birmingham 5.000.

W Londynie doszło do poważnych starć między demonstrantami a policją.

KONFLIKT W MANDŻURJI BĘDZIE ZAŁAGODZONY.

Japońskie koła oficjalne skłaniają się obecnie do uregulowania zatargu mandżurskiego, wysuwając jako warunek utworzenie komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli rządu japońskiego, władz mukdeńskich oraz mandżurskich sfer gospodarczych. Japonja ma kłaść główny nacisk na uregulowanie spraw kolejowych i koncesyj, głównie w rozmowach z Mukdenem. Od Nankinu rząd japoński domagać się będzie prawdopodobnie nowych dzierżaw terytorjalnych oraz ułatwień dla eksportu jopońskiego, wzamian za co Japonja ma się zrzec prawa eksterytorjalności.

W KANADZIE

jest w tej chwili przeszło 530 tysięcy bezrobotnych; ponieważ w ciągu najbliższych kilku tygodni skończą się prace na farmach, liczba ta prawdopodobnie wzrośnie.

BRAK ZGODY NA PUNKCIE ZBROJEŃ.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przewodniczący komisji rozbrojeniowej oświadczył, że mimo długotrwałych obrad i narad poufnych nie osiągnięto porozumienia co do formuły w sprawie zawieszenia zbrojeń do czasu zakończenia prac ogólnej konferencji rozbrojeniowej.

NAGŁY ZGON B. INFANTA HISZPAŃSKIEGO.

Odbywający przejażdżkę samochodem do Chantilly Don Jaimez, b. infant hiszpański, nagle zasłabł i zmarł w godzinę po powrocie do domu. Lekarze orzekli, że przyczyną śmierci był gwałtowny atak anginy.

KATEDRA KOPALNIĄ ZŁOTA.

Olbrzymi sobór Zbawiciela w Moskwie, który burzą obecnie bolszewicy, stał się dla nich kopalnią złota w dosłownem znaczeniu. Kopuły soboru, którego budowa kosztowała 15 milj. rubli i trwała 44 lat, pokryte były blachą szczerozłotą. Po zdjęciu pokrycia kopuł okazało się iż otrzymano czystego złota przeszło 2 cetnary, co przy obecnych cenach tego metalu wynosi zgórą 1 miljon rubli w złocie.

NIEMCY WYPOWIEDZIELI WOJNĘ GOSPODARCZĄ POLSCE I ANGLJI NA MIĘDZYNARODOWYCH RYNKACH WĘGLOWYCH.

Aby ułatwić właścicielom kopalń węgla konkurencję z węglem angielskim i polskim, rząd niemiecki w drodze dekretu zwolnił właścicieli kopalń niemieckich od obowiązków uiszczania składek na fundusz bezrobocia i urząd pośrednictwa pracy. Kopalnie niemieckie zyskują tą drogą zredukowanie kosztów wydobycia węgla o 3 proc., co umożliwi im obniżenie cen węgla. Jest to wypowiedzenie wojny gospodarczej Polsce i Anglji na rynkach międzynarodowych.

WŁOCHY, SZWECJA I GRECJA KASUJĄ ZŁOTE POKRYCIE WALUTY.

Wydział finansowy sekretarjatu Ligi Narodów otrzymał 22 bm. wiadomość, iż Włochy, Szwecja i Grecja uchyliły wypłaty według parytetu złota.

HITLER CHCE REWOLUCJI.

W Lincu odbyło się zgromadzenie narodowych socjalistów, na którem stwierdzono, że przywódca Heimwehry Bueber, bawił przed 6-ciu tygodniami w Monachjum, aby skłonić Hitlera do udziału w zamachu austrjackim. Hitler odmówił, zaznaczając, że narodowi socjaliści nie pragną puczu, lecz zrewolucjonizowania mas. Dążą oni do rewolucji niemieckiej.

PIES POLICYJNY W NIEMCZECH OTRZYMUJE WIĘCEJ NIŻ BEZROBOTNY.

Do jakiego stanu anormalnego dochodzą stosunki w Niemczech dzisiejszych, świadczy niżej podane zestawienie różnych stopni zapomóg. Pozostający bez pracy b. cesarz Wilhelm II, żyjący w Holandji, otrzymuje od republiki niemieckiej dzienne wsparcie w kwocie 1670 marek, pensjonowany i bezrobotny generał otrzymuje dziennie 50 mk., wdowa po oficerze 8 mk dziennie, inwalida wojenny 1 mk dziennie, robotnik bez pracy 1.30 mk (mając żonę i 2 dzieci — na osobę 0.65 mk dziennie, mając żonę i 5 dzieci — na osobę 0.40 mk dziennie), pies zaś policyjny otrzymuje dziennie na wyżywienie 0.50 mk.

SAMOBÓJSTWO POLAKA W KATOWNI LITEWSKIEJ

Z Litwy nadeszła wiadomość, że w więzieniu w Olicie odebrał sobie życie znany działacz polski Władysław Biegutowski, który w r. 1929 aresztowany został przez Litwinów pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski.

Biegutow w ostatnich miesiącach wskutek tortur, popadł w melancholję, a w środę, dnia 30 września b. r. dozorca więzienny znalazł Biegutowa wiszącego na parapecie okiennym w celi więziennej. W dniu 2 b. m. Biegutow został pochowany na miejscowym cmentarzu.

FASZYSTOM WOLNO NALEŻEĆ DO AKCJI KATOL.

Opierając się na poleceniu Mussoliniego sekretarz partji faszystowskiej zawiadomił organizacje partyjne, że na skutek porozumienia zawartego między rządem włoskim a Stolicą Apostolską, odwołuje się okólnik stwierdzający, przynależność do partji faszystowskiej koliduje z należeniem do Akcji Katolickiej. Onegdaj w Watykanie zebrali się kierownicy Akcji Katolickiej celem otrzymania instrukcyj przesłanych już poszczególnym biskupom co do wprowadzenia w życie postanowień nowego układu między rządem włoskim i Stolicą Apostolską w sprawie Akcji Katolickiej.

Ostatni partyjny lirnik.

Nie zawsze czytam „Piasta", bo szkoda czasu i nerwów, ale czasem z ciekawości wezmę do ręki, by się przypatrzeć minie Witosa i jego kumotrów. Widzę, że mina ta coraz gorsza. Piast zeszedł do roli pospolitego brukowca, którego porządni ludzie nie czytają, chyba o ile — jak ja — chcą mierzyć od czasu do czasu brzydotę z jednej strony a z drugiej głupotę. Bo jakże np. nazwać sprawę zawracania głowy czytelnikom jakimiś czechami lub żydami z powiatu brzeskiego, jakgdyby nie było nic lepszego do pisania? Małoż to przeciwników politycznych, których należy obrabiać? Ale nie o tych rzeczach chciałem pisać.

Chciałem zwrócić uwagę na piastowcowego poetę - lirnika i proroka (bez obrazy prawdziwych lirników), który teraz od czasu wyzdrowienia wypisuje różne historje, w Piaście, że aż brzuch boli. Mówił — są na to świadkowie — o kosach i cepach, a boi się skarżyć „Lud Kat." — jak się dowiedziałem, boi się prawdy. — Popisuje się Pismem św., a nie ma odwagi zastosować go do tylu przewrotności, jakie obciążyły dziedzicznie piastowców. Rzuca klątwy, grozi, psioczy, prorokuje — ot groch z kapustą. — I w ten sposób mydli ludziom oczy — tym naprawdę biebnym, bo przez niego i przez różnych Krzciuków i Pierogów bałamuconych.

Są gorsze rzeczy. P. B. stoi na czele pisma, które specjalnie smaruje księży. A przecież „Głos Narodu" z lubością popiera „Piasta". A to ci miłość chrześcijańska! Czy P. B. zapomniał o swem pokrewieństwie duchownym? O ile zajdzie potrzeba, możemy mu to przypomnieć.

Po co te jego jeremjady, że w Polsce źle, gdy się tę

Polskę przez lata niszczyło i okradało? Czy P. B. nie wie o tem, czy nie wie, co robili jego kumotrowie? I pocóż taki prorok — wieszcz wypisuje teraz głupstwa? Po co te cytaty, wierszyki cudze, czy swoje, po co kręcenie ludziom głowy? Trzeba pracować, oszczędzać, popierać rząd i basta! Albo pokazać na prawdę coś lepszego. Samo pyskowanie do niczego nie prowadzi.

Kończy się beznadziejnie ostatni lirnik partyjny — nie będzie po nim dziury ani w liryce, ani w polityce. —

K. W.

Od 30-tu lat
kupuje się z pełnem zaufaniem
LINOLEUM
Ceraty, dywany wełniane chodniki, firanki narzuty kapy na łóżka w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

w 50-ciu własnych Filjach PRZEMYSŁ — LINOLEUM
KRAKOW, — Rynek Główny 10.
— Warszawa Marszałkowska 143 —

CO PISZE LUD.

Wojnicz. Dnia 27, w niedzielę odbył się u nas wiec polityczny. W przepełnionej po brzegi sali przewodniczył Dr. Śpiewak, rejent miasta Wojnicza. Ks. Poseł Dr. Czuj w pięknem przemówieniu przedstawił sytuację państwa wewnętrzną i zewnętrzną. Z zapartym oddechem słuchali zebrani przemówienia, nacechowanego gorącą miłością Ojczyzny. Pod koniec zebrania przybył p. Starosta Dr. Döllinger, zatrzymując się w Wojniczu chwilowo w powrocie z objazdu terenów, nawiedzonych powodzią. Wspaniałe przemówienie p. Starosty wywarło na zebranych doskonałe wrażenie. Zebrani, w uznaniu niezmordowanej pracy i poświęcenia p. Starosty, który naprawdę opiekuje się ludnością powiatu i robi porządek na wszystkich polach swej szerokiej działalności, uchwalili mu pełne wotum zaufania.

W ożywionej dyskusji poruszono szereg miejscowych bolączek. Po uchwaleniu przez aklamację odpowiednich rezolucyj zakończono zebranie pieśnią: Boże coś Polskę. Podniesieni sa duchu, rozeszliśmy się wszyscy, by z otuchą pracować dla lepszego jutra.

Kłopoty i humor „Piasta“.

(„Wyda czy nie wyda“?).

Człowiek czytając „Piasta“ zaczyna powoli wierzyć w prawdziwość anegdoty, w której opowiadają jakoby p. Wincenty Witos miał zamiar zgłosić do Sejmu projekt wydania sądom całego rządu marsz. Piłsudskiego wraz z p. Prezydentem. Niema to jak dobry humor a „Piast“ go w tych cieżkich czasach światowej biedy posiada wcale dobrą dozę, jak na to jałowe pisemko.

Obecni korespondenci „Piasta“ p. Hałaciński i p. K. L. z Brzeska wpadli na humorystyczny koncept żądania od sejmu wydania sądom X. Posła Dra Czuja. Zaco? Za artykuły w „Ludzie Katolickim“, których X. poseł nie pisał, ani nie podpisywał. Ej „Piaście“, „Piaście“! chyba jest jakiś prawnik w twoim zespole — np. p. Brodacki, to niech ci wytłumaczy i równocześnie panu H., że za artykuły w gazecie odpowiada redaktor odp. a nie ktoś, kogo się tylko posądza. Nie róbcie ze siebie błaznów panowie na szpaltach „Piasta“, bo już tak zbłaźniliście się na stanowiskach, z których was wylano.

A co do afery zasiłkowej w Brzesku, to niech się „Piast“ nie martwi. W akcikach jest jeszcze i sprawa poborowa, którą pewni panowie starali się przez dłuższy czas tuszować. Będą jeszcze i inne sprawy, których ani p. Starosta Döllinger ani tem bardziej X. Pos. Dr. Czuj nie schowa pod korzec a które obecnych korespondentów „Piasta“ zbiją z pantałyku, jak to mówią.

Piszcie więc korespondenci piastowi — piszcie, niech się naród cieszy! Wasz „Kantek Pieron“ zbaraniał do cna, trzeba go więc bodaj panem K. Larzem zastąpić.

Niech błaznuje zdrów — jak go stać! J. Litera.

Czy w Hiszpanji dzieje się coś nowego?

Biadania, jakoby dzisiejsze prześladowania Kościoła przewyższały dawniejsze, nie są — jeśli pozostawimy na boku sowiecką Rosię — słuszne. Weźmy dla przykładu walkę religijną w Hiszpanji, która tak bardzo wyprowadza z równowagi katolików ze względu na wskroś katolicki charakter kraju. Tymczasem obecne prześladowanie Kościoła w Hiszpanji nie jest czemś nowem, jest ono raczej słabym obrazem tego, co się tam powtarzało perjodycznie kilkadziesiąt zaledwie lat temu. Napady na klasztory i kościoły, były tam rzeczą prawie zwykłą, a od dzisiejszych napadów gorszą, bo pociągały za sobą liczne ofiary w ludziach. I tak, żeby nie sięgać zbyt daleko w r. 1834 dokonano w Madrycie licznych napadów na klasztory, przyczem zginęło 15 Jezuitów, 50 Franciszkanów i 16 innych zakonników. W rok później powtórzyły się podobne napady w Saragossie i Barcelonie, przyczem znowu zamordowano wielu zakonników. W tym samym czasie zniesiono wszystkie zakony, a skonfiskowaną własność roztrwoniono. Podczas rewolucji w r. 1868 zniesiono w Sewilli odrazu 12 parafij i zamknięto 40 kościołów. Uwięziono dwóch biskupów. Zburzono wiele klasztorów. Jeszcze w r. 1909 podczas t. zw. „krwawego tygodnia“ spalono w Barcelonie 68 kościołów i klasztorów i wymordowano 138 osób, przeważnie księży i zakonnic. W r. 1910 zerwano na dwa lata stosunki z Rzymem.

Z powyższych danych wynika, że Hiszpanja to ojczyzna ekstremów, że tamtejsze stosunki mają w sobie coś osobliwego.

Przejdą i te prześladowania, jak przeszły i inne. Prześladowców pochłonie grób i niesława a Kościół będzie trwał niewzruszony, jak przepowiedział Jego Twórca, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus.

Rolnictwo w Sowietach.

Już minęło trzynaście lat po wojnie. We wszystkich krajach, nawet najbardziej zniszczonych przez wojnę, gospodarka rolna znacznie przewyższyła poziom przedwojenny. Jedynie w Rosji Sowieckij spadła ona do poziomu niższego, niż przed wojną. A przecież i za czasów carskich rolnictwo stało dużo poniżej poziomu europejskiego. Lecz nawet i do takiego poziomu Sowiety nie potrafiły się jeszcze doprowadzić.

Znaczne też pogorszenie zaznaczyło się w sowieckich gospodarkach kolektywnych. Plan pięcioletni pokładał wielkie nadzieje w zbiorowych gospodarstwach rolnych. Miały one być główną podstawą odbudowy i przebudowy Rosji. Cały wysiłek „mędrców“ Kremla poszedł w kierun-

ku zmuszenia chłopa, aby podporządkował się planom piatiletki. Ale jednak i tu spotkało ich rozczarowanie. Zła gospodarka kolektywów odstraszyła chłopów. Podczas gdy wiosną zeszłego roku prawie 60 prc. pospodarstw należało do kolektywów, w końcu lata była tam tylk 20 procent ogólnej liczby gospodarstw. Chłopi masowo uciekali z gospodarstw zbiorowych. Widać to najwyraźniej z oficjalnej statystyki sowieckiej, która wykazuje, że wiosną w rękach kolektywów było przeszło 85 miljonów hektarów uprawnej roli. Ale już na jesieni liczba ta skurczyła się do trzeciej części poprzedniej wielkości obszarów.

Nie pomogły traktory, nie pomógł przymus i niewolnictwo. Sowiecka gospodarka rolna ponosi coraz większą klęskę. Nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego pod czas, gdy inne państwa już go dawno przekroczyły. Sowiety coraz mniej uprawiają ziemi. Zboże gnije niezebrane na polach. Ogonki w miejskich sklepach sprzedaży chleba wzrastają. A widoków poprawy niema żadnych.

Ciekawe.

NIEMIECKI POMYSŁ.

Na jakie pomysły wpadają dziś ludzie!

Ponieważ lepsze meble lub urządzenia z drzewa drogiego nie każdemu są dostępne, imituje się dziś forniery najdroższych nawet drzew na tanich w ten sposób, że stosuje się system, t. zw. Masa. Polega zaś on na tem, że zdejmuje się w drodze fotograficznej „wyraz twarzy" (usłojenie) prawdziwego i szlachetnego drzewa w naturalnej wielkości, potem wykonuje się z tego klisze offsetową i wyciska ją na drzewie. Po pewnym czasie nitrocelulozowym lakiem przejeżdża się po „wzorze" i umacnia go na stałe. Forniery tą drogą uzyskane są łudząco podobne do prawdziwych.

CUDA PRZYRODY.

Wymoczek Monas Dallingeri składa się tylko z jednej komórki, a mimo to, mierzy cztery tysiączne milimetra. Dla stworzonka tego jest kropla wody tem, czem dla człowieka ocean... Ciało tej odrobinki składa się mimo to, aż z 260 milionów molekuł.

——o§o——

Dziwaczny fenomen wydarzył się dnia 19 ub. m. w Sardynji, w miejscowości Sassari. Oto, po bardzo dusznym okresie, niebo zachmurzyło się nagle i... spadł deszcz, do którego zresztą tęsknili mieszkańcy ale, barwy pięknie pomarańczowej i z piasku, bez kropli wody.

Zdaje się, że przeniosły go wichry z pustyni afrykańskiej. ?v

Ojcowska „nauka".

(Opowieść jakich wiele).

Przedmieście brudne, zaniedbane. Wieczór zapada. Jesień, leje deszcz.

Rzęsiste krople bębnią żałośnie po zielonkowatych szybkach sklepiku, w sklepiku robi się ciemno, niemal zupełnie, aż wreszcie pan Goździk, papa sklepikarz i Wicek, kundel, jego syn, nie widzą się już prawie.

Ia Wicka, to i lepiej bodaj przez chwilę odetchnie. I tak kolana drżą pod nim febrycznie, a jeszcze, gdy patrzy na twarz, zda mu się, iż jest na sądzie ostatecznym.

Bo z twarzy papy Goździka wyziera surowość bezokreślna, a w głosie brzmią gromy, gdy uczy, że powiedziano:

Nie będziesz kradł!

Nie będziesz zabijał!

Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twojemu!

Bo inaczej!...

Papa Goździk ma taką niezmordowaną rękę, a pasek ujęty tą ręką, tnie ze świstem bezlitośnie po uszach, po gębie i po najczulszych miejscach, kędy tylko sięgnie szybko, jak błyskawica.

Nie będziesz się łobuzował!

Nie będziesz w ciupy grał!

Nie będziesz groszaków ze skarbonki wytrząsał!

Czcij ojca i matkę twoją...

Pasek w ręku papy Goździka, to taka kara boska za grzechy, które potępił Bóg.

Bóg, który wszystko widzi.

I we dnie i w nocy i za ladą, i na dziedzińcu i w piwnicy, i w najtajniejszych myślach grzesznika.

A ponieważ pan Goździk ma wzrok nieco przytępiony, a już w najtajniejszych myślach niedopatrzyłby się niczego przeto mu i swojego Wicka kundla pouczać o Bogu, ile mu na to sił starczy.

Ale gdy wieczór zapadnie, to i okulary nic nie pomogą. Edukację trzeba przerwać na chwilę.

— Zapałki!

Wicek może poruszyć się nareszcie. Konopiasta jego głowa nurkuje gdzieś w bezład rupieci, pudełko z monopolową etykietą, wypływa na powierzchnię, grube, twarde paluchy papy ujmują zakopcone szkiełko lampy naftowej, trzask, błysk — i mgły płomyczek oświeca ladę, na której leży otwarty katechizm.

Edukacja rozpoczyna się na nowo.

— Kto cię stworzył?

— Bóg Ojciec.

— Kto cię oświecił?

— Duch Boży.

— Na co cię Pan Bóg stworzył?

— Abym Go znał, kochał, chwalił.

Naraz drzwiczki do sklepiku otwierają się, jakby z lękiem, dzwonek na drgającej sprężynie brzęczy żałośliwie i przed ladą, przybraną girlandami pokrytych pleśnią kiełbas i serdelków, bladych chorobliwie, staje kobiecina w zemokłej chustce, chuda, nędzna, żółta, z rachitycznym dzieciakiem na reku.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki wieków.

— Pan mi da ćwiartkę chleba, dwa deka herbaty, cukru za dwadzieścia i dziesięć deka kadryla

Bóg, stwarzający ludzi na chwałę Swoją i widzący wszystko we dnie, w nocy i na dziedzińcu i w piwnicy w najtajniejszych myślach grzesznika, przestaje na chwilę zajmować duszę Goździka.

A dusza to niebylejaka. Wie kiedy, gdzie komu i co się należy. Wie, co to jest kara Boska, a co jest kara ludzka n. p. więzienie. Pan Goździk jednak z natury jest ostrożny. Dlatego nie dosięgła go jeszcze kara ludzka, n. p. więzienie.

Katechizm jest dla kundla Wicka, aby groszaków ze skarbonki nie wytrząsał, a kiełbasa dla tego, kto płaci. Pogląd to bardzo uproszczony, ile że pan Goździk nie lubił dysput wewnętrznych i dziwnie był głuchy na głosy sumienia. Choć nieraz sam mawiał: „Wiara bez czynu jest martwa".

— Dać pani w kawałku, czy pokrajane?

— Wszystko jedno.

— Nic więcej?

— Dość i tego. Co razem?

— Sześćdziesiąt ośm groszy.

Kobieta rozwiązuje sypełek na chustce i kładzie przed sklepikarzem złoty.

— Dostanę trzydzieści dwa reszty.

— Dostanie pani, a jakże.

I już z kupki drobników, roztrącanej energicznie w blaszanej puszce ma paść w wyciągniętą po nie dłoń dwa grosze, kiedy pana Goździka porywa oburzenie.

— Zaraz!... Co to mi pani dała... złotówkę?

— Ano, złotówkę.

— Tę, tę złotówkę?

— Tę samą. Albo co?

— Jakto albo co?... Bo to, że ta złotówka jest fałszywa!... nie widzi pani?... Oczu pani nie ma? Niebieska jak fijołek i pisze... Oo!.

NIEMIECKI AEROPLAN STRATOSFERYCZNY JEST JUŻ GOTÓW!

Niemiecki aeroplan stratosferyczny został już całkowicie zmontowany w zakładach Junkersa i, w bieżącym miesiącu będą już dokonywane na nim próbne wzloty. Właściwe loty w stratosferę odbędą się dopiero w lecie w roku najbliższym. Zewnętrznie różni się aeroplan stratosferyczny od zwyczajnego tylko znacznie większymi rozmiarami i, bardziej foremnemi kształtami. Kabina przeznaczona jest dla 2 ludzi, a ściany jej są podwójne. Wszystkie ruchy w czasie żeglugi powietrznej można będzie wykonywać całkiem wygodnie z jej wnętrza.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Październik.

11 Niedziela: 20 po Ziel. Św.
12 Poniedziałek: Maksymiljana
13 Wtorek: Edwarda
14 Środa: Kaliksta p. m.
15 Czwartek: Teresy p.
16 Piątek: Saturnina
17 Sobota: Małgorzaty

ZE SEJMU. Przemówienie premjera Prystora. Premjer Prystor w swoim przemówieniu, oświadczył, że największą troską rządu jest sprawa bezrobocia. Bezrobocie jest następstwem ogólno-światowego kryzysu. Charakterystystyką przesilenia światowego jest to, iż nastąpiło obniżenie produkcji, powszechny spadek dochodowości i pozbawienie pracy rzesz robotniczych. **W państwie naszem kryzys najbardziej dotknął rolnictwo,** a ponieważ 22 miljony ludzi w Polsce żyje z rolnictwa, przeto kryzys w rolnictwie spowodował także kryzys i w innych działach gospodarki. Troską rządu są: finanse, skarb, waluta. Przedłożone ustawy przez rząd mają przyczynic się do zmniejszenia skutków kryzysu.

W dyskuusji nad ekspose p. premjera Prystora przemawiali posłowie Róg (Stron. Lud.), Rybarski (Stron. Nar.) a następnie Żuławski (P. P. S.), który zarzucał rządowi brak planowości, zwłaszcza w walce z bezrobociem.

Pos. Rozmarin (Koło Żyd.) opowiadał się za zmniejszeniem podatków. Pos. Miedziński (B. B.), stwierdził, że w mowach opozycyjnych nie było żadnego programu, lecz tylko pusta frazeologia.

Na tem posiedzenie przerwano.

O zadaniach obecnej sesji p. Car powiedział:

„Oczekuje nas ciężka praca. Ustawy oszczędnościowe pójdą na plan pierwszy. Pozatem walka z bezrobociem

---

Rodzic kundla Wicka, wpajający mu paskiem zasady moralności, człek, który wie, za co nieśmiertelną duszę ludzką czeka po śmierci kąpiel w gorącej smole, robi na katechiźmie pod pytaniem: „kto cię oświecił?" potężną pieniądzem krychę.

— Patrz pani.

W matkę rachitycznego dziecka uderza paniczny lęk. Chude jej spiczaste ramiona poczynają drżeć, w zapadłej piersi zamiera głos.

— Ale... aleć to nie ja... Jam tego nie robiła. Mnie to także dali... Żebym wiedziała... Ani mnie przez myśl przeszło... Człowiek się nie zna na tem.

Tak jednak tłumaczy się każdy, a przecież powszechnie wiadomo, czem taka historja pachnie.

— Ehe, moja pani!... Znamy was wszystkich, znamy! Dużo tu takich chodzi, dużo tu uczciwym ludziom oczy chce zamydlić! Ale niema głupich, niema! Kończy się oszukiwanie! Dawaj pani pieniądz inny?!...

Ale z pustego i Salomon nie naleje, fałszywy złoty był ostatni.

— Kiedy ja nie mam nic.

— A!.. nic?... To co innego!...

Na to jest rada jedna cukier wraca na swoje dawne miejsce, herbata na swoje, ćwiartka chleba wskakuje do kosza, kadryl w kawałku wędruje z powrotem na haczyk i tylko z gardła ich prawego właściciela wydobywa się groźny głos.

— Patrzcie państwo! Jeszcze czego!... W komisarjacie toby dopiero was wybadali. Żeby tak człowiekowi czasu nie było żal.

Po twarzy kobiety przelatują ognie nieludzkich dręczeń.

— To pan tej złotówki nie weźmiesz?

— Umykaj z nią pani pókim dobry.

Sklepikarz rzuca fałszywą monetę na ladę z pasją, drżąca ręka kobiety zgarnia ją, niby żużel rozpalony.

Za chwilę drzwi otworzą się, potrącając sprężynę z dzwonkiem, za chwilę rozlegnie się to cynowe, głuche, tępe „dendele" i suchy szczęk zamykanej klamki, za chwilę zapanuje przerwana cisza i w ciszy tej rozlegną się znowuż pytania:

— Kto cię stworzył?... Kto cię oświecił?... Kto cię od kupił?...

Lecz papa Goździk ma na karku dużą okrągłą głowę, w której lęgną się pomysły godne jego duszy i jego uproszczonej moralności.

— Czekaj no pani chwileczkę!... Niech no mi pani pokaże tę złotówkę raz jeszcze... Może się da co zrobić...

Zgromioną kobiecinę ożywia słaba otucha. Odwraca się, jak żywy znak zapytania.

— Pokazać jeszcze?...

A sklepikarz nawet uśmiecha się jakby krzynkę.

— No tak pokazać. Ja przecież nie jestem Herod żaden, co dziecjątka niewinne rżnął... Ja też serce mam i że pani dziecko niesie mizerackie, to ja chcę z panią po ludzku. Pani będziesz chodzić z tym pieniądzem od Anasza do Katfasza, aż panią jaki jucha Piłat przycupi ręce paninej biedy umyje i policjantowi wyda. A za fałszywych pieniądzów roznoszenie w więzieniu można zgnić, w kajdanach! Daj mi pani ten krążek, ja tu go na ladzie przybiję na pokaz aby ludzie wiedzieli jak to wygląda. No, dajno pani, darmo nie chcę, litość przecież mam...

Matka słabowitego dziecka stoi, jak zaczarowana, waha się, wciąż się waha.

— Ano takto. Dam pani kadryla pięć deka.

— No to i dwie bułki?

— I dwie bułki. Dobra niech będzie. Nawet i cukru dodam nieco i herbaty także...

— Ano, to proszę.

Tępy nóż załatwia się z kiełbasą, dwie suche i twarde jak kamień kajzerki szeregują się obok, szczypta herbacianych wymoczków zajmuje miejsce przy minjaturowej tutce z okruchami cukru, a przy nich wstydliwie niejako ukazuje się kręcony w czerwone paski cukierek.

— Bierz pani... To dla dzieciaka, Serce przecie mam. Tak, tak... Inny by na mojem miejscu do policji... Do widzenia... Na wieki wieków.

Teraz już katechizm może, sobie poleżeć trochę na ladzie. Edukacja, edukacją, a pan Goździk, wierny swej moralności, przystępuje do czynu.

— Wicek, kundlu jeden, naści tu tę złotówkę i biegnij na róg do tego inwalidy, co to niedowidzi. Kup mi dwa papierosy po piątaku i weź reszty dziewięćdziesiąt groszy. A przelicz dobrze!

Chłopak patrzy na ojca zdumiony.

— Ale kiedy to grzech?... śmiert...

Nie dokończył, papa Goździk bowiem chwycił za pasek.

— To ty ojca rodzonego będziesz uczył?... A czwarte przykazanie gdzie? Pamiętasz?!

Wicek umknął przed razem świszczącego paska, złapał złotówkę i pobiegł z nią po papierosy do inwalidy, który przecież niedowidzi.

wymaga współdziałania wszystkich czynników państwowych. Reforma ustaw dodatkowych wiąże się z zagadnieniem równowagi budżetu, który we właściwym czasie wejdzie pod obrady Sejmu. A ponadto oczekuje nas kapitalna praca nad rewizją konstytucji, która w obecnem stadjum wejdzie już w fazę dyskusji szczegółowej. Oto w szerokich zarysach program prac Sejmu na obecną sesję".

Eksmisje mieszkaniowe będą wstrzymane. Obiegają pogłoski, że ministerstwo sprawiedliwości ma wydać zarządzenie, mocą którego z dniem 15 października b. r. wstrzymane mają być eksmisje mieszkaniowe. Zarządzenie to ma mieć ważność na cały okres zimowy.

Ppłk. Morawski wstępuje do klasztoru. Sprawca nieszczęśliwego wypadku samochodowego, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć b. premjera i ministra spraw zagranicznych ś. p. Aleksandra Skrzyńskiego, ppłk. Morawski, nie powróci już więcej do Berlina na stanowisko attache wojskowego i opuszcza służbę wojskową, przechodząc w stan nieczynny.

Według pogłosek, obiegających w Berlinie, a pochodzących z kół rodzinnych, ppłk. Morawski przejął się tak silnie tragicznym wypadkiem, że ma podobno zamiar wstąpić do jednego z zakonów o surowej regule.

Niebywała klęska pochodzi, która dotknęła jedenaście wiosek w pow. sandomierskim, liczących 4.000 ludności, wywołała konieczność niesienia pomocy powodzianom. W tym celu zawiązał się w gminie Koprzywnicy komitet obywatelski. Ludność pozostała bez środków do życia, a dla inwentarza brak zupełnie paszy.

Złoty ani drgnął. Prasa donosi, że dobre wrażenie na giełdzie warszawskiej wywołały wiadomości o mocnym kursie złotego zagranicą. Złoty nie został dotknięty na giełdach zagranicznych ogólną zniżkę walut wysokocennych, co jest dowodem zaufania zagranicy do waluty polskiej.

Rada organizacyi ziemiańskich wezwała ziemiaństwo do złożenia na rzecz bezrobotnych odpowiedniej w stosunku do majątku ilości kartofli. Zbiórka taka ma przynieść około 400.000 cetnarów kartofli.

Pogłoska czy prawda? Jak słychać, podobno marszałek Piłsudski wyjedzie pod koniec października lub początek listopada na kilka miesięcy na południe.

Zbrodniczy dziedzic. Faliński Franciszek, właściciel majątku Wielka Horynka pow. Krzemieniec, zastał na swem polu Jana Bieleckiego i Maksyma Mielnika, mieszkańców wsi Duża Horynka, którzy paśli konie na jego koniczynie. Faliński uderzył kolbą rewolweru Jana Bieleckiego, a następnie oddał strzał do Maksyma Mielnika, kładąc go trupem na miejscu.

Redukcja w sądownictwie. Min. Michałowski projektuje obniżkę o 10 proc. etatów sędziowskich, prokuratorskich i asesorskich.

Profanacja kościoła w Wieliczce. Onegdaj nieznani sprawcy jedną ze stacyj drogi krzyżowej w kościółku OO. Reformatów w Wieliczce powalali kałem ludzkim. Ten bar barzyński czyn napiętnowało całe społeczeństwo katolickie, a nawet innowiercy miejscowi, domagając się od władz wyśledzenia i ukarania sprawców.

Podpalił dom żony i powiesił się na strychu. We wsi Łozy Kostkowskie, pow. jarosławskiego, rozegrał się ponury dramat rodzinny. 27-letni mieszkaniec tej wsi Jan Szumigraj pozostawał w niezgodzie ze swą żoną, która starała się o rozwód. Pewnej nocy Szumigraj podpalił dom swej żony, sam zaś powiesił się na strychu płonącego domu. Wśród popiołu znaleziono zwłoki denata napół zwęglone.

Upadłość. Według obliczeń statystycznych r. 1925 w czasie ówczesnego kryzysu ekonomicznego, liczba upadłości przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wynosiła 519, co było już cyfrą rekordową.

W r. 1929 liczba ta wzrosła do 536, a w roku 1930 do cyfry 825.

Nagły zgon księdza. Onegdaj w poczekalni na dworcu głównym we Lwowie zmarł nagle ks. Leonard Lasocki, dyrektor Państw. Seminarjum Naucz. w Rudniku. Zgon nastąpił wskutek udaru sercowego.

POWSINOGA

—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Detronizacja króla słomianego.

(Na nutę dziadowską)

Koło Tarnowa w wójtowej zagrodzie,
Co się tam dzieje posłuchaj narodzie,
Zeszły się chłopi i wójta zwalili,
Srodze shańbili.

Choć im wójtował coś dwadzieścia latek
Choć miał grosiwo i wielki dostatek,
Nic nie pomogło, lud się zebrał w kupę
I kopnął w plecy —

Przez całą wojnę dobrze się zabawiał
Pleców na wroga kule nie nadstawiał
A z tej zabaw, jak mówią „oszczerce"
Są spadkobierce.

Był przedsiębiorcą chałby chłopom stawiał
A cieśli zdolnych od wojska odmawiał
Chociaż to praca ciężka w pocie czoła
O pomstę woła.

Ale te chałby bardzo liche były,
Same „oflisy" zwaleniem groziły,
Na nic lamenty na nic były skargi,
Majster był twardy.

Przyszły dla biednych płótna wielkie zwoje,
Które zwieziono w wójtowskie podwoje,
Wszystko złożono podobno w komorze,
Pożal się Boże.

Były i skóry i buty gotowe,
I przechadzane i całuśkie nowe
Których tarnowskie piasty stróżowały
Dla większej chwały.

Raz spirytusu bekę przydzielono,
I do głębokiej piwnicy wtoczono,
Zaryglowano i kłódką zamknięto
Klucz do dom wzięto.

Na nic się wszystkie ostrożności zdały,
Jakieś bestyje gorzałkę wychlały,
Nic nie zostało, tylko próżna beczka
I czyjaś teczka.

Zaczęto potem stawiać dom ludowy
Ile to trzeba było napsuć głowy
Skąd wziąść cementu, cegły, desek, łaty,
Pomogły „braty".

Dały ministry, dały pany różne,
Dał i robotnik i chłopy usłużne,
Wszystko tonęło w budowanym domu
Coś pokryjomu.

Dom budowali dwai wójta kumowie,
Co obłowili się na tej budowie,
A że sie przy tem obłowili srodze
Sa z wójtem w trwodze.

Choćby rozciągnął wielką z wołu skórę,
Aby opisać tak „zacną" figurę,
Toby jej brakło, — śmiertelne to grzechy,
Znikąd pociechy.

A więc się zeszedł, dotąd cichy ludek,
I jednogłośnie bez żadnych ogródek,
Uchwalił zwalić z tronu pana wójta.
Kumie, nie bójta!!

Trapi się ekswójt, trapi się okrutnie
Że mu przed nosem zatrzaśnięto wrótnie
Do rady gminnej — a w tym srogim smutku
Pociesz go Putku.

Na drugi tydzień zaś wam cosi powiem,
Tylko się lepiej od kumotrów dowiem,
Jak do „Stefczyka" składano dolary,
Coś, niby czary!

Z tej historyjki każdy się uśmieje,
A nawet i ci co miewali nadzieje,
Pokupić lasy, domy i folwarki
Za swe dolarki.

Dan w Wierzchosławicach 15/IX 1931. **Kum nie łoter.**

FIRMA
K. ZAJĄCZKOWSKI
Kraków, Pl. Marjacki 8,
Poleca jaknajtaniej wszelkie rzeczy w zakres dewocji wchodzące jak to: książeczki, koronki, obrazy i t. p.

BLEDNICĘ
BRAK KRWI USUWA
MRA KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE
z orłem na maladze hiszpańskiej
reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem, Do nabycia w aptekach i drogerjach gdzie niema zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podróbkami — **żądać wyraźnie**
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE Z ORŁEM
Ceny z opłaconą pocztą i opakowaniem są następujące
2 fl. mniejsze zł. 6,00 | 5 fl. mniejszych zł. 13·—
1 fl. podwójna zł. 5,00 | 5 fl. podwójnych zł. 22·—
Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski Tarnów Towarowa 2.

MEBLE **najtaniej na spłaty**
w FABRYCE MEBLI „STYL"
KRAKÓW-GRZEGÓRZKI, RZEŹNICZA 9.

Chcesz tanio nabyć instrumenta muzyczne i zegarki, żadaj ilustrowanego cennika od najstarszej w Polsce firmy **Ignacy Cypres, Kraków, Szewska 13/L. K.**


INSTRUMENTA MUZYCZNE
dęte i smyczkowe, z pierwszorzędnych fabryk poleca
JÓZEF NIKIEL
zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy
KRAKÓW, SZEWSKA 2,
stare instrumenta naprawia, zestraja, kupuje, lub wymienia na nowe. Wszelkich porad przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestr. udziela bezpłatnie

Wkrótce ukaże się!
2.50 zł. **2.50 zł.**
„Z Podróży na Wschód"
X. Dra Jana CZUJA.
Zamawiać w Redakcji „Ludu Katolickiego" Kraków.
ulica Karmelicka 29.

PROSIMY o wyrównanie-zaległości za Kolportarz i prenumeratę „Ludu Katolickiego".

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Telf. 11013